

Wiara w życie wieczne

Człowiek będzie żył wiecznie nie dlatego, że jest nieśmiertelny, lecz dlatego, że wieczna jest miłość Boga do człowieka.

Wstęp

Wielu ludzi zastanawia się nad tym, czy doczeka końca świata. Tymczasem pewne jest to, każdy z nas doczeka końca swojego świata, to znaczy końca życia doczesnego. Pewne jest również to, że zanim przeżyjemy własną śmierć, to przyjdzie nam zmierzyć się z bolesnym doświadczeniem odejścia tych, których kochamy i bez których nie wyobrażamy sobie dalszego istnienia na tej ziemi. Warto zatem zastanowić się nad tym, jakie jest nasze rozumienie śmierci oraz nasza postawa wobec śmierci.

1. Odmienność spojrzeń na śmierć

Nie ma zgody wśród ludzi co do sposobu rozumienia śmierci. Według ateistów śmierć to przejście z przypadku w nicość. Ateiści wierzą w to, że człowiek, który potrafi myśleć i kochać, pochodzi od czegoś mniejszego niż on, a zatem od czegoś, co nie potrafi myśleć i kochać (materia, ewolucja, przypadek). W konsekwencji muszą też wierzyć w to, że zmierzają do czegoś mniejszego niż człowiek, czyli do ponownego zamienienia się w martwą materię. Z kolei buddyści wierzą, że śmierć jest tylko pozorna, gdyż pozorne jest życie poszczególnego człowieka. Istnieje jedynie nieosobowa i bliżej nieokreślona kosmiczna całość. Człowiek oświecony – na wzór Buddy – odkrywa, że jedynym sposobem na wyzwolenie się z iluzji istnienia

jest nirwana, czyli całkowita obojętność na życie i cierpienie. Jeszcze inna jest interpretacja śmierci w niskiej kulturze, zwanej ponowoczesnością, która dominuje obecnie w Europie. W tej perspektywie z jednej strony coraz bardziej „poprawna” politycznie jest śmierć na żądanie (eutanazja, aborcja), a z drugiej strony pacjenci niektórych szpitali poddawani są uporczywej terapii i często są pozbawieni prawa do naturalnej śmierci.

Zupełnie inaczej niż u ateistów, buddystów czy w ideologii ponowoczesności widziana jest śmierć w perspektywie chrześcijańskiej. Dla uczniów Chrystusa śmierć to przejście z życia do życia, czyli życie wieczne z Bogiem, który jest Miłością lub życie wieczne poza Miłością, które dla człowieka oznacza najbardziej drastyczną formę cierpienia. W obu przypadkach wieczny los człowieka nie jest przypadkiem czy wynikiem predestynacji, lecz efektem postawy człowieka w życiu doczesnym.

2. Fazy życia

Ludzie liczą zwykle lata życia nie od początku swego istnienia, czyli od poczęcia, lecz od urodzin. Dzieje się tak dlatego, że łatwiej ustalić datę narodzin niż dzień naszego poczęcia, od którego zaczął się okres naszego rozwoju prenatalnego. Poród to jakby pierwsze doświadczenie śmierci. To przejście z łona matki do łona świata. W procesie przejścia na łono świata noworodek przeżywa ból porodu, szok termiczny (poczucie dotkliwego zimna) oraz duszności, gdyż musi nagle uczyć się oddychania płucami. Niewielka przestrzeń we wnętrzu matki wystarczy nam

na rozwój przez pierwszych 9 miesięcy życia. Na kolejne fazy rozwoju potrzebujemy niewyobrażalnie większej przestrzeni. Żeby przedłużyć życie o około sto razy – średnio z 9 do 900 miesięcy – potrzebujemy świata miliardy razy większego niż wnętrze naszej mamy. Po kilkudziesięciu – a czasem nawet już po kilkunastu – latach życia dokonujemy kolejnego zaskakującego odkrycia. Przekonujemy się o tym, że nawet tak niezwykle wielki świat, jaki nas otacza, tworzy zbyt małą przestrzeń dla nas i że nie mieści już naszych przeżyć, pragnień, marzeń i aspiracji. Na całą wieczność potrzebujemy przestrzeni niewyobrażalnie większej (bardziej chyba w głąb niż w szerz) od całego widzialnego wszechświata. Tak, jak dziecko w łonie matki nie jest w stanie wyobrazić sobie świata, w jakim znajdzie się po porodzie, tak człowiek dorosły nie jest w stanie wyobrazić sobie w doczesności świata, w którym może być szczęśliwy przez całą wieczność. W przeciwieństwie jednak do dziecka w fazie rozwoju prenatalnego, dorosły jest w stanie odkryć, że taki świat istnieje i że istnieje nie dwie, ale trzy strony ludzkiego życia.

Koniec życia doczesnego to przejście z łona tego świata do świata nieporównywalnie większego i niezwykłego, w którym radością stanie się życie wieczne i z którego nie będzie już potrzebna żadna przeprowadzka. Śmierć doczesna jest podobna do porodu, gdyż człowiek umierający też odczuwa ból, robi mu się coraz bardziej zimno i ma coraz większe trudności z oddychaniem. Poród i umieranie w doczesności to dwa aspekty tego samego procesu, czyli przechodzenia ze świata mniejszego do większego.

3. Trudności w obliczu śmierci kogoś bliskiego

Kochać to pragnąć, by kochana przez nas osoba żyła zawsze

i by zawsze była z nami. Największym cierpieniem dla kogoś, kto kocha, jest rozstanie z ukochaną osobą. Gdy rozstanie to jest jedynie chwilowe, wtedy przeżywamy bolesną tęsknotę. Gdy rozstanie to jest ostateczne w perspektywie doczesności, wtedy przeżywamy żalobę, która jest czymś o wiele bardziej bolesnym niż najboleśniej-sza nawet tęsknota. Najbardziej niedojrzałym sposobem radzenia sobie z żalobą w obliczu śmierci kogoś bliskiego jest ucieczka od bólu, negowanie straty, udawanie, że nic się nie stało, albo ucieczka w leki uspakajające czy substancje psychotropowe (alkohol, narkotyk). Nie można pokonać smutku i żaloby, nie mierzając się z bólem i nie przeżywając intensywnego cierpienia, związanego z doczesną utratą kochanej osoby.

Typowe konsekwencje niedojrzale przeżywanej żaloby to: depresja, poczucie winy, bunt, agresja, chaos i dezorientacja życiowa, ucieczka w samotność albo ucieczka od samotności, lęk, niezdecydowanie, bezradność, poczucie zawstydzenia, natarczywe pytanie o sens śmierci, idealizowanie zmarłego lub utożsamianie się z nim, niepokojące sny, utrata więzi społecznych, niepokojące reakcje cielesne i problemy zdrowotne, a nawet obsesje i myśli samobójcze.

4. Kobiety i mężczyźni w obliczu żaloby

Przedstawiciele obu płci przeżywają zwykle podobny ból w obliczu śmierci kogoś bliskiego. Jednak kobiety dużo łatwiej uzewnętrzniają swoje bolesne przeżycia. Chętniej też o nich mówią i łatwiej przyznają sobie prawo szukania pomocy oraz wsparcia u innych ludzi. Tymczasem mężczyźni próbują radzić sobie w samotności ze swoim bólem i z trudem go uzewnętrzniają. Unikają na ogół rozmów na ten temat. W konsekwencji kobiety są skłonne sądzić, że mężczyźni nie przeżywają intensywnego cierpienia

w obliczu żałoby. Sądzą też, że mężczyźni potrafią udzielić kobietom nieograniczonego niemal wsparcia, bo sami wyglądają na spokojnych i opanowanych. Tymczasem ból mężczyźni w obliczu odejścia kogoś ukochanego jest niezwykle intensywny, chociaż zwykle skrzętnie skrywany. Czasem ból ten jest tak wielki, że mężczyźni przypląca to własną śmiercią. Najczęściej tego typu sytuacja ma miejsce w obliczu śmierci żony, z którą zmarłego łączyła głęboka i radosna miłość. W obliczu żałoby pomocy i wsparcia potrzebują zatem zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

5. Potrzeba rytuałów i obrzędów żałobnych

Rytuały i obrzędy żałobne coraz częściej traktowane są jako zbędna tradycja, która odchodzi w zapomnienie. Tymczasem dla procesu przeżywania bólu związanego ze stratą i żałobą niezwykle cenne są takie rytuały i obrzędy, jak: pogrzeb i jego przygotowanie, osobiste pożegnanie ze zmarłym, spotkanie rodziny i przyjaciół po pogrzebie, okres oficjalnej żałoby, zachowanie pamiątek, a także świadome przeżywanie kolejnych rocznic śmierci. Gdy któraś z bliskich nam osób umiera i zostaje pochowana bez naszego udziału, wtedy w dłuższej perspektywie cierpimy jeszcze bardziej, gdyż zaczynamy dotkliwie odczuwać fakt, że nie pożegnaliśmy się ze zmarłym.

6. Fazy dojrzałe przeżywanej żałoby

Nikomu nie jest łatwo zająć dojrzałą postawę wobec śmierci osoby, którą kochał i którą nadal kocha. W procesie dochodzenia do równowagi i dojrzałości w tym względzie można zaobserwować następujące fazy rozstania z osobą zmarłą:

- przyjęcie do wiadomości faktu straty kogoś bliskiego oraz nowej rzeczywistości, jaka teraz zaistniała

– oznacza to uwolnienie się od naturalnego buntu wobec śmierci kochanej przez nas osoby;

- świadome doświadczanie bólu związanego ze stratą kogoś bliskiego;
- uczenie się nowej sztuki życia po stracie bliskiej osoby;
- znalezienie dla osoby zmarłej nowego miejsca w naszym życiu.

7. Towarzyszenie ludziom w żałobie

Każdy z ludzi w niepowtarzalny sposób przeżywa ból związany ze śmiercią ważnej dla siebie osoby. Oto podstawowe warunki, jakie powinien spełniać ten, kto chce w dojrzały sposób towarzyszyć ludziom przeżywającym żałobę:

- empatycznie **wczuwać się** w słowa i zachowania cierpiącej osoby, unikając naiwnego pocieszania i pouczania;

- **przestrzegać przed sięganiem po leki** psychotropowe i środki uspakajające. W pierwszej fazie żałoby niezwykle bolesne przeżycia, cierpienia i bezsenność to objawy normalne i zdrowe. Po leki uspakajające można sięgać wyłącznie pod nadzorem odpowiedzialnego lekarza i wyłącznie wtedy, gdy ból żałoby okazuje się tak intensywny i długotrwały, iż nie sposób sobie z nim poradzić innymi metodami;

- wyjaśniać, że **dla ludzi wierzących cierpienie związane ze śmiercią kogoś bliskiego jest jeszcze większe niż w przypadku ateistów**. Przecież zdecydowanie bardziej boli rozstanie z kimś, kto nadal żyje i kto na nas czeka z drugiej strony istnienia niż z kimś, kto jest – jak w przekonaniu ateistów – już tylko wspomnieniem i przeszłością;

- pomagać, by osoby przeżywające żałobę budowały **silniejsze więzi z Bogiem i niektórymi ludźmi**, gdyż siła potrzebna do przetrwania i rozwoju płynie z pogłębionych więzi, a nie z samego okazywania współczucia ludziom w żałobie;

- wskazywać **dojrzałą hierarchię wartości**, wśród których miłość, odpowiedzialność i wierność stoją wyżej niż dobry nastrój czy chęć ucieczki od cierpienia. Droga miłości – zarówno wobec żyjących, jak i wobec tych, którzy odeszli na drugą stronę istnienia – pozostaje drogą błogosławieństwa nawet wtedy, gdy jej pewne odcinki stają się drogą krzyżową.

- w cierpliwy sposób **pozwo- lić cierpiącej osobie na przeżycie i wyrażenie buntu w obliczu śmierci bliskiej osoby**. Również Chrystus nie chciał w Ogrójcu zgodzić się na cierpienie, a na krzyżu – w obliczu śmierci – wykrzyczał emocjonalny bunt przeciw Ojcu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Jednak w Jego **postawie** nie było buntu, lecz pełne zaufanie: „Ojcze, w Twoje ręce oddaję ducha mego”;

- pomaganie ludziom w żałobie, by stopniowo przechodzili **od pytania: dlaczego to się stało? – do pytania: jak żyć w nowej sytuacji?**; skąd teraz czerpać siłę?; jakimi zasadami i wartościami kierować się w obliczu śmierci kogoś, kto mnie kochał i wspierał?

8. Życie wieczne w doczesności?

Pomaganie ludziom cierpiącym na skutek śmierci kogoś bliskiego wymaga przypomnienia faktu, że w obliczu śmierci dwie rzeczy są nie do zniesienia dla człowieka: śmierć jako definitywny koniec istnienia oraz bycie skazanym na życie wieczne na tej ziemi. Jan Paweł II nie trzymał się uporczywie życia doczesnego, nie szukał uporczywej terapii w specjalistycznym szpitalu podłączony do respiratora, lecz przeszedł z życia do Życia w niezwyklej pogodzie ducha i w zaufaniu wobec Boga. Jest on dla nas czytelnym znakiem dojrzałej postawy wobec śmierci.

Zakończenie

Udzielanie mądrej pomocy komuś, kto przeżywa żalobę w obliczu śmierci kochanej osoby, jest możliwe tylko wtedy, gdy potrafimy zająć dojrzałą postawę wobec własnej śmierci. Dla tych ludzi, dla których śmierć jest nieodwracalną i niezrozumiałą tragedią, odejście kogoś bliskiego jest podwójnym ciosem. Wiąże się bowiem z ostateczną utratą kogoś ważnego, a jednocześnie przypomina nam, że my też z pewnością umrzemy i że według naszych przekonań nas również czeka unicestwienie.

Dla uczniów Chrystusa śmierć jest bardzo bolesnym rozstaniem, gdyż w doczesności nie zobaczymy już zmarłej osoby, którą nadal kochamy. Śmierć bliskich nie jest bezsensowną tragedią pod warunkiem, że dobrze wykorzystaliśmy życie doczesne. Śmierć jest natomiast dramatem również dla chrześcijan, jeśli przychodzi komuś z nich umierać zanim nauczy się żyć, czyli kochać. To jednak nie śmierć jest winna temu, iż dany człowiek nauczył się kochać w doczesności. Dla takiego człowieka śmierć zawsze przychodzi za wcześnie. Sposób przeżywania czyjeś śmierci i żałoby po ukochanej osobie mówi nam zawsze coś ważnego o nas samych oraz o naszym obecnym sposobie istnienia.

Dojrzały chrześcijanin rozumie, że wiek rozwojowy trwa od poczęcia do naturalnej śmierci i że proces umierania, czyli przechodzenia z życia do Życia to jeszcze jedna szansa na rozwój. Uczeń Zmartwychwstałego Chrystusa wie, że życie bez miłości staje się bolesną agonią i że ten, kto nie umie żyć, nie potrafi umierać. Wie też, że śmierć jest zupełnie bezradna wobec tych, którzy kochają, gdyż paradoksalnie prowadzi ich do pełni życia.